

Odpoawdzialny za redakcyę
Edward Michalek w Poznaniu.
Administracya i eksped.: Plac Wilhelmski No. 8.
Biuro redakcyi: róg ul. Rynekowej i Ś. Marcina No. 67.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
Eg-emplarze: pojedyncze sprzedają się w ekspedycji
po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeratów)
Od pierwszego dnia 1 gr. 5 fen. — Za pierwszy tydzień
dla drobnych 3 gr. 5 fen. (incl. 10 fen.)
Lisy
do redakcyi, administracyi i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłać kwartalną
nami 2 tal. 15 gr., w monarchoi pra-
sach 3 tal. 15 gr., w Austrii 4 tal. 15 gr.
2 tal. 21 gr. 3 fen., w Francji 15 r.
15 gr., w Szwajcarii 15 tal. 15 gr., w Dr.
we Włoszech 28 fr., w Rumunii 50 r.
25 r., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 r.
w Ameryce 8 dol.
Przedpłać i ogłoszenia
przyjmuj
w monarchoi pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego, należących do
pocztowa. W innych krajach za tylko niasa agenci-
tury, za których pośrednictwem (zob. ul. 10) można
także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Ręko-
nadręczne redakcyi: nie wnoszących być
nieobecności.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i nakładca „Strażak” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarza *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — **Agencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 90, *A. Reteneger*, *H. Albrecht*, Taubenstrasse 54. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wroclawiu: *Priebatsch, Ring*. — W Bukur: *St. Bajowski*, w Bydgoszczy: *Tomasz Sniegowski*, w Galiżale: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Smolgu: *T. Radkiewicz*.

POZNAN, 8 lipca.

Rezultat wyborów we Francji z dnia 2 lipca, dotąd jeszcze służy dziennikarstwu za niewyczerpany temat do rozmaitych i pouczających uwag i wniosków. I rzeczywiście przysłać należy, że wybory te sprawdziły wiele światła, z pomocą którego możemy rozpoznać istotne usposobienie umysłowe we Francji oraz liczącą niemal siłę każdego stronnictwa. Z obrachunku tego wypadła, że republikanie stanowią przeważną większość w organizmie państwowym Francji. Na poparcie tego dość będzie gdy przywieziemy rezultat wyborów w Bordeaux dokonanych. Na stotrydziestki kilka tysięcy wyborców, jacy się stawili do urny wyborczej, siła wszystkich głosów monarchicznych wynosiła zaledwie jedną czwartą liczby głosujących, trzy czwarte należy do republikanów. Ten sam stosunek mniej więcej okazał się w całej Francji. Jak wiadomo, mają liczby nieprzypadkowe, wymowa, na zasadzie więc ich nie bez słuszności dzienniki francuskie wywodzą, że w obec tego rezultatu wyborów, jak dziś faktycznie rzeczpospolita we Francji istnieje tak i na przyszłość być jej prawny nie ulega najmniejszej wątpliwości. A nie tylko sami republikanie dzielą to przekonanie, ale porównano z nimi i ci nawet, którzy nie są do form republikańskich przywiązani. Z obawy zawikłań, nieodłącznych od każdej zmiany, popierają i oni rzeczpospolitą. Mówią też powszechnie, że jak tylko nowi posłowie stanowią się w zgromadzeniu narodowym, zaraz podanym będzie wniosek o przedłużenie Thiersowi władzy na lat dwa, maż ten bowiem posiada stronnictwa republikańskiego najzupełniejsze zaufanie. Nadto jednym z rezultatów wyborów będzie przeniesienie się rządu i zgromadzenia narodowego do Paryża. Zgola co chwila Francja przybiera spokojniejszą postawę; zdaje się, że okres wstrząśnięć skończył się dla niej i że obecnie wchodzi znów w fazę organicznej pracy. Tylko okupacja zagraniczna ciągle jeszcze drażni i jątrzy ludność. W Reims, Nan'y, Saint Quentin, ludność rozjątrzona do najwyższego stopnia. W pierwszym z tych miast zabito pruskiego podoficera. Władze miejscowe wzywa ją ludność do umiarkowania i spokoju. W obec podobnego stanu rzeczy, jak to już wczoraj na tym miejscu powiedzieliśmy, rząd stara się przyspieszyć chwilę uwolnienia się od rzeszonej okupacji.

Hiszpania zawsze jeszcze jest widownią, na której odgrywają się nadzwyczajne wypadki. Przed kilku dniami wspominaliśmy, że przesilenie ministerialne skończyło się. I rzeczywiście, król nie przyjął dymisji ministerstwa a gdy następnie kortezy przyjęły projekt ministerialny budżetu 120 głosami przeciw 17, zdawało się, że był obecnemu ministrowi, posiadającemu tak znakomitą większość w korszach jest na przyszłość zapewniony. Tymczasem mimo nawet odrzucenia przez kortezy wotum nieufności przeciw ministrowi wniesionego telegraf nam zwiastuje, że znów jest częściowe przesilenie ministerialne, czyli, że pewna część ministrów podała się do dymisji. Młody król Amadeusz na odprawę swych ministrów nie zgadza się.

Rząd szwedzki powziął zamiar zajęcia Spitzbergu, głównie w celach naukowych. O zamiarze tym powiadomił dwory zagraniczne. Dwór cesarsko-niemiecki nie podniósł przeciw temu opozycji, ale rząd rosyjski wystosował protest przeciw podobnemu wcieleniu, głównie dla tego, że przeciw temu jest ogólna opinia w Rosyi,

rząd zaś musi ją uwzględnić. W obec tego rząd szwedzki odstąpił od swych zamiarów. Więcej nie mamy nic na tym miejscu do zapisania, chyba tylko zaznaczyć musimy najzupełniejszy brak wszelkich politycznych wiadomości, w skutek czego dzienniki zagraniczne zajmują się znów owym nieogrzonym dotąd artykułem V traktatu praskiego. Po między innemi w *Breslauer Zeitung* czytamy, że pomiędzy Austrią i Prusami rozpoczęto rokowania, których przedmiotem ma być usunięcie rzeszonego paragrafu. W skutek tego kwestya tak zwana duńska kosztom Danii pochłonięta była raz na zawsze.

Jeszcze raz sprawa języka polskiego.

Fakt przejścia wniosku p. Hipolita Turny w sejmie prowincjonalnym W. Księstwa Poznańskiego jest wprawdzie pocieszającym i zadowalniającym z wielu względów, ale znaczy zaledwie początek tego, co się językowi większości mieszkanców naszego zakątka według wszelkiego prawa boskiego i ludzkiego należy a źle byłoby, gdybyśmy w tej mierze mieli zatrzymać się na połowie i to jeszcze mniejszej połowie drogi. Fakt powodzenia wniosku naszego deputowanego w sejmie złożonym z większości niemieckiej, zaszczytny, jak już mieliśmy sposobność wyrazić, dla niemieckich członków sejmu, świadczący dobrze o ich uczuciu sprawiedliwości względem nas choć na tym szczupłym i ograniczonym polu, jest nam zarazem ostrzegającą wskazówką przeciw naszemu pesymizmowi, przeciw owemu usposobieniu niechętnemu próbować walki w powziętym z góry przesądzeniu, że ja koniecznie przegrać będzie trzeba. Drobny ten wypadek drobnego powodzenia jest nam dotykającym dowodem, że nie należy nigdy ręk zakładać w przypuszczeniu, iż podniesienie ich na nie się przydać nie może a najskuteczniejszą zarazem zachętą do krzątania się około wszystkich szczegółów narodowego życia w obrębie istniejącego prawa. By nie sięgać na dzisiaj dalej i pozostać przy kwestyi języka narodowego, niechaj nam to jego maleńkie zwycięstwo na maleńkiej widowni sejmu prowincjonalnego będzie żywym upomnieniem do sumiennej obrony praw naszego języka we wszystkich gałęziach i kierunkach na podswaie istniejących i obowiązujących przepisów. Posługujmy się mianowicie w dziedzinie sprawiedliwości i administracyi językiem naszym w obrębie, jaki mu różne rozporządzenia i regulaminy szczerze może wymierzają, ale wymierzają przeciw w pewnych granicach i do pewnego stopnia. Tymczasem z zalem wyznaczyć należy, iż jak doświadczenie naucza, nie prawo nas, ale my bardzo często prawo pomijamy i dzięki wygodzie, niedbalstwu, niedostatkowi odwagi cywilnej pozwalamy

my faktycznie ścieśniać jeszcze granice, które istniejące prawodawstwo nie zbyt rozległe językowi naszemu ojczystemu zakresliło. Tém samém zaś tracamy o kardynalną przyczynę rozpościerającej się poniewierki naszego języka w jego najdawniejszej siedzibie. Pomijając stosunki urzędowe, pomijając korespondencyą z władzami państwa czy komunalnemi, ileż to razy zdarza nam się w handlach, restauracjach, hotelach, które sam interes materialnego powodzenia zmusza do stosowania się wedle życzeń i wymagań publiczności, słyszeć Polaków i Polki łamiących się z językiem niemieckim, byle tylko nie narazić na trudności nauki języka polskiego przybywających z Berlina lub Drezn portierów, kelnerów i kupczyków! Ileż razy nie zdarzyło nam się słyszeć portierów, kelnerów i kupczyków, kładących koniec łamaniu się naszych rodaków z niemieczną zapewnieniem, że sami rozumieją i mówią po polsku, a że grzeczność spotykającą ich tak pochopnie choć z taką trudnością, nie jest wcale potrzebną! Język polski rugowany ze szkoły, urzędu, izby sądowej, rugowany z tamtąd w znacznej części z własnej naszej winy, niechaj już nie ustępuje przynajmniej, dzięki nieprzebaczonemu niedbalstwu i hyperbolicznej pokorze, z życia społecznego i powszedniego, niechaj nie ustępuje, niechaj brzmi przynajmniej, dodając sobie odwagi a polskiej fizynomii naszemu miastu, na ulicy, w miejscach publicznych, w handlach i restauracjach, tam, gdzie mu przeciwie, dzięki interesowi dla milego grosza, gościnnie drzwi i usta otworzą! Umiejmy mu przynajmniej stanowisko jego zachować a już ta maleńka a tania dla ofiarności naszej i wygody zmiana, jakżeż korzystnie wpłynie na stan papierów języka ojczystego w Poznaniu, by mówić tyle popularnym dzisiaj językiem gieldy!

Otóż kilka uwag, które nam się przy sposobności wzmianki o wniosku p. Turny, zdało rzeczą użyteczną i na czasie przedłożyć rozważce i zastanowieniu patryotycznemu naszego społeczeństwa.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył ekonomiczno-komisijnemu radcy Kinze w Bydgoszczy nadać order orla czerwonego trzeciej klasy na petycyę.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 3 lipca.

(Uniwersytet. — Gimnazya).

(a) Pragnąłbym często i wiele o naszym tu położeniu

pisać — ale — nie zawsze jest sposobność po temu. Na teraz ograniczę się do samych zakładów naukowych, które swoją działalność roczną zakończyły. Zaczęć od uniwersytetu, jako najwyższej naszej instytucji naukowej; o liczbie studentów, składzie profesorów później wam napiszę. Dziś powiem wam tylko, że w skład pierwszych wchodzi dwie narodowości: polska i moskiewska; pomiędzy pierwszymi wiele jest ludzi zacnych, którzy pojmują wartość swego stanowiska i pod każdym względem zadość mu odpowiedzieć starają się; ale — są i tacy, choć bardzo ich liczba mała, którzy, widząc ile ich stanowisko chwilejne, usiłują utrwalić je pozyskaniem względów rządu. Naturalnie względy te pozyskać można tylko niezaszczytnym sposobem; to też ta nieliczna garstka stara się na każdym kroku wykazać swą gorliwość. Najwięcej cierpi na tym młodzież, bo przy egzaminach pada ofiarą dla tego tylko, by pan profesor surowością zabłysnął. Co się tyczy drugiej narodowości, to jest Moskali, to ci, będąc zastonięci opieką rządową, lekceważą swe wykłady, do których zresztą nie są właściwie usposobieni, sami pomiędzy sobą intrygują, nienawidzą się wzajemnie i z władzą swą zwierzęcą wciąż w nią i dyskredytują ją, by sami mogli wyżej się wdrapać. A tak jak w składzie nauczycielskim zaszła zmiana, tak również podobna zaszła i w systemie nauczania. Kiedy za Szkoły Głównej student obowiązany był dawać własne swoje poglądy, które dawały profesorowi możność poznania założeń i zrozumienia przedmiotu, dziś każdy obowiązany nauczyciel się kursu swego profesora na pamięć — o zrozumienie przedmiotu nie pyta już wcale. Stopnie magistrów zniesione — obecnie kończącym dają jedynie stopnie kandydatów i rzeczywistych studentów. Stopnie te otrzymuje się stosownie do tego, ile student przy egzaminie dostanie balów, to jest kresek czy numerów. Pięć najlepszy, a niechże któremu braknie choćby jednej setki oznaczonych balów, już zniknęło kandydactwo, pozostaje rzeczywistym studentem. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że system taki bardzo fatalnie oddziaływa na studentów. Nie ma też pomiędzy nami żadnego koleżeństwa, żadnej łączności, powiedziałbym nawet żadnych wyższych aspiracji. Uczą się — dla patentu, który ma dla nich o tyle wagi, o ile daje im kwalifikacyą do ubiegania się o miejsce w służbie rządowej. Żaden uniwersytet polski nie wyglądał tak mizernie, jak nasz warszawski.

Teraz przeniesmy się do gimnazjów. Wiadomo wam, że wszystkie w nich wykłady są prowadzone w języku rosyjskim. Tęj konieczności poddała się młodzież z zapaściem, a ślady podobnego systemu są już najoczywistsze. Kończący klasę siódmą młodzieniec, nie używając w szkołach języka rodzinnego, pisze nim szkaradnie popelnia tysiące rażących błędów; pomimo to garnie się gorączkowo do szkół — jaka jego przyszłość, ciężko odpowiedzieć a nawet ciężko sięgnąć myślą. Co raz więcej miejsce zabierają Moskale, wypierając z nich naszych rodaków. Jeśli tak dalej pójdzie, to powstanie u nas nieznaną dotąd nigdzie proletaryat uczony. I rząd lęka się widocznie podobnego stanu rzeczy. Stara się mu więc zapobiedz, a stara się właściwemu sobie środkami. Zaleca więc całą surowość przy egzaminach na patent, a nawet z góry oznacza, jaka ilość uczniów z każdego gimnazjum może otrzymać patent. Doprawdy, gdyby to nie było prawdą, to rzeczywiście byłoby najśmieszniejszym wymysłem. Przyczem zbyt często i zbyt głośno powtarzają, iż jedynym

O ideach, historycznym stanowisku i przyszłym życiorysie

Karola Marcinkowskiego.

Rzecz

czytana na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu

przez

Dra Władysława Lebińskiego.

Kilkanaście dni temu minęła siedmiesiąta i pierwsza rocznica urodzin męża, którego Wielkopolska zalicza do zastępów synów swych, co się wynieśli po nad poziom przez wielkie czyny, wielkie myśli, czyste jak iza serce — i sławę dobrze zasłużoną.

Jeżeli dziś odważam się przed tak szanowne zebranie przywołać szlachetny cień zgastego, nieledwie z drżeniem to czynię, z uwagi na cześć, jaka się pamięci tego męża należy, nie ufając sobie, iżbym odpowiedział zadaniu w sposób godny a stosownie do ogólnego uczucia, jakie w nas wszystkich wspomnienie tego męża właśnie wzbudza.

Ala bądź co bądź, czuję gwałtowną potrzebę odświeżenia pamięci tej w szerszym kole, zwłaszcza że w tym oto roku dn. 7 listopada obchodzić będziemy smutną 25 rocznicę zejścia ze świata Karola Marcinkowskiego.

Cwierć wieku niebawem minie, jak zwłoki jego pogrzebiono pod głazem tak hartownym jak jego dusza, pamięć o jego życiu coraz więcej cofa się do historii, zmniejsza się z dniem każdym zastęp ludzi, którzy byli starszymi lub młodszymi rówieśnikami Karola, odmiennili się czasy, stosunki, w biegu lat 25 ubiegłych od jego śmierci przechodziłszy przez straszne burze i straszniejsze cisze polityczne i społeczne, przez ciężkie próby i dotkliwie klęski, a mimo to sumienny badacz przynajmniej musi, że wielkie idee, jakimi przepełniony był duch Marcinkowskiego a jakie zaszczerpił w umysł społeczeństwa naszego, nie przestają ani na chwilę poruszać go i ożywiać.

Prawda ta uderzyć musi każdego, kto rozważy życie i czyny męża tego z jednej a stosunki i położenie

nasze z drugiej strony. Zdawaćby się nam mogło dziś, że dopiero w najnowszym czasie społeczeństwo nasze poczyniła przenikać jakiś ferment organiczny, który na każdym polu życia wytwarza zwłna nowe siły uzkrępiające byt jego. Ale przeświadczenie takie, jakkolwiek pochlebna chwila i ludziom dzisiejszym, byłoby krzywdą wyrządzoną przeszłości a szczególnie geniuszowi, który u nas w Wielkopolsce jest prawdziwie ojcem wszystkich idei nowszych, poruszających umysły nasze na rzecz pracy około wzmocnienia podstaw bytu naszego intelektualnego, materialnego i moralnego. Wszystko, cokolwiek się na widowni tej pracy u nas objawia, jest owocem lub dalszym porostem jego zasiewu, a cokolwiek powie zarozumiałość dzisiejsza, nie przestanie być prawdą, że długo jeszcze potrwa, zanim ferment jego ideami wywołany, w społeczeństwie naszym się skończy i ustąpi miejsca nowszemu, długiej jeszcze potrzeba nam pracy i wytrwałości, zanim podołamy zadaniu które Marcinkowski nakreślił, zanim dźwigniemy gmach który on naszkicował.

A jeśli tak jest, z góry też przyznać musimy, że Marcinkowski zajmuje historyczne stanowisko w nowszych dziejach polskich pod panowaniem pruskim, historyczne, mówię, w znaczeniu tem, że od niego datuje i datować się będzie epoka w myśleniu i działaniu w życiu społecznym i politycznym.

Twierdzenia te potrzebują dowodu a nie sądzę iżbyśmy w sposób wygodniejszy go osiągnąć mieli, jak badając niektóre znaczniejsze fazy życia Karola Marcinkowskiego i okoliczności które im towarzyszyły, a tén samém wpłynęły na rozwój i skonsolidowanie tych idei, które go w obec potomości postawiły na historycznym stanowisku.

Karol Marcinkowski urodził się dnia 23 czerwca r. 1800 w Poznaniu z rodziców mieszczan niezamożnych, ale starannyh o lepszy byt. Niestety i oni, dorobiwszy się fortunki w mieście, poszli za ogólnym prądem, który ówczesnych zamożniejszych mieszczan wyprowadzał na wieś, do ubóstwanego życia szlacheckiego. Co się w mieście ubierało stracili na wsi i musieli, powrócić do dawnego skromnego sposobu życia. Nie ulega wątpliwości, że doświadczenie to na umyśle młodego Karola musiało zrobić wielkie wrażenie i było mu wskazówką, za pomocą której doszedł do idei swych o potrzebie i możliwości istnienia zamożnego mieszczaństwa polskiego.

Zresztą młodzież Karola, a więc czas w którym się ten umysł potężny i to serce prawdziwie ludzkie kształciło, przypadł w pierwszą połowie na ów wielki czas burz europejskich, wespół których nawa polska rozbita raz zdawała się zawiązać do bezpiecznej przystani, to znów ją złowrogie wichry pędziły na otwarte morze lub zdradliwie mielizny. Czas taki z człowieka wyższego ducha, rozwijającego się bez skażenia rozumu i serca musi zrobić patryotę tj. usposobić go tak, żeby za najwyższy cel dążeń swych uważał dobro swój ojczyzny.

Są umysły, a takich jest większa część, około których stare światy upadają mogą a powstają nowe, nie wywierając na nie, prócz chwilowych przestraszów, innego wrażenia. Inne znów, a te są, wybrane, żyją w ciągłym, że tak powiem, magnetycznym stosunku z wszystkimi, co się na około nich dzieje, w prywatnym i publicznym życiu, a kształtując się pod wpływem głębokich wrażeń, przybierają niezwykle przymioty i siły. To jest, co tłómaczy tak samo patryotyczne, jak obywatelskie podstawy przyszłego stanowiska Marcinkowskiego. Nadzieje i nieszczęścia Polski podniecały już w chłopcu miłość ojczyzny społeczne niedomagania wskazywały mu stan nauczycielski jako najwłaściwszy, w którymby mógł służyć ogółowi. Jednak za radą jednego z profesorów swych, skończywszy szkoły, porzucił pierwszą myśl i poszedł na uniwersytet słuchać medycyny. Tu już dał pierwszy dowód całej przyszłej wyższości swjej. A najprzód, gdy się zdarzyło, że stypendyum dla niego przeznaczone, przestało go dochodzić, własną pracą zarabiał na utrzymanie a przez to ukochał samodzielność i nie ustawał odtąd w usiłowniach, żeby do niej pobudzać bądź jednostki bądź i społeczeństwo jako całość. Pod względem nauki i pracy odznaczał się między wszystką młodzieżą, bez czego nie byłby doszedł do owej biegi ści i pewności w sztuce, które mu prawie sławę cudownego lekarza zjednały. Nareszcie już i tu na uniwersytecie występuje Marcinkowski jako patryota w ścisłym znaczeniu, przez założenie związku Polonia, za co opokutował srogiem więzieniem w Berlinie i Wismoujcin. Jakiego rodzaju był ten związek, jakie mu Marcinkowski stawiał cele, nie wyswiecono dotąd, domyślać się jednak można z nazwy i surowej kary, że był to związek polityczny lub o politykę podejrzany. A polityka w owych czasach znaczyło u nas jeszcze tyle, co konspiracya. Tego rodzaju polityce ho-

dowało całe niemal patryotyczne społeczeństwo a młody Karol, biorący żywy udział w wszystkich sprawach narodu, nie mógł jej pozostać obcym. Celem i ostatecznym dążeniem tej polityki było, orężną walką jak najszybciej wymóżyć na nieprzyjaciół Polski nie tylko sprawiedliwość za krzywdy, lecz oraz odzyskać dawną i lepszą Polski niepodległość.

Ze Marcinkowski od pewnego czasu całą duszą schlebiał temu dążeniu, dowodzi najlepiej przykład szlachetny, jaki dał w r. 1830. Na pierwsze hasło powstania listopadowego popiepszył na wojnę narodową, opuszczając od lat kilku zdobyte już usłną pracę i talentem stanowisko lekarskie i obywatelskie. A nie poszedł jako lekarz, jako bezstosowny przyjaciel ludzkości, żeby goić rany, ratować życie zagrożone przyjaciół i nieprzyjaciół, lecz poszedł jako Polak, by razem z pierwszymi bić się za ojczyznę a mordować lub wypędzać drugich. Podczas kampanii tej z prostego ułana dosłużył się rangi kapitana, a oprócz służby frontowej pełnił jeszcze dobrowolnie służbę lekarską tj. raczył każdej chwili niósł pomoc ranym i chorym. Czynnów jego wojennych nie potrzeba nam tu wliczać.

Trzebaż nam lepiej być wtajemniczonym w tajniki duszy Karola, jaki dotąd wtajemniczonymi jesteśmy żeby pokazać, co się w duszy jego dzieć musiało na widok upadku powstania i narodu. Słusznie jednak przypuszczać można, że nieszczęście to nie było dla niego nieodgadnionem, że owszem za pomocą bystrości i trzeźwości umysłu swego, widział i przyczynę upadku. „Z rozdrażnioną duszą”, pisze do jednego z przyjaciół swych, opuścił kraj. Rozdrażnienie to było nie tylko skutkiem bólesci nad przegrana sprawą, lecz może więcej jeszcze skutkiem zagonu w ufności do sił narodu, dzielności i nieskazitelności jego przewodzców. Wszystkie nadzieje się rozchwały a została tylko nauka, jakimi powinni być przewodnicy, jakim winien być naród sam, chcący orężem odzyskać niepodległość.

Co Marcinkowski spowodowało po upadku powstania do wyjazdu już nie mówię za granicę, ale właśnie do Szwajcaryi, nie wiadomo. Może to sprawa przypadkowa, może się to stało z powodu stosunków jego kłajpedzkich przyjaciół z kupcami szwajcarskimi, ale daleko prawdopodobniej, to właśnie owo rozczarowanie wywołało go do odległego zakątka ziemi, podczas gdy wielka masa naszych wojowników i patryotów, hurmem ciągnęła do Francji, jakoby do owego ła politycznego,

środkiem zjednania sobie względów i protekcyi rządu przyjęcie prawodawstwa. Na lep ten jednak nikt się nie dał zapad.

Tak jak do chłopów zastósowana jest największa surowość, to znów względem dziewcząt postępują z największą pobłażliwością. O nie więcej nie starają się, tylko by panienka nabyła jakiejś znajomości rosyjskiego języka — zresztą przejście z klasy do klasy łatwe. Tłumaczy ją panienkom, że one nie potrzebują wiele umieć, bo kobiecie nauka niepotrzebna — kobieta powinna tylko umieć się podobać. Z tych kilku danych możecie powziąć wyobrażenie o całym systemacie naukowym.

Marsylia, 2 lipca.

(Stan Francji. — Gambetta. — Deputacyi finansowe z Marsylii i Lyonu. — Wybory.

(K.) Dawno nie miały już nasze dzienniki tak wybornego sposobności do popadnięcia w grzech pierwotny Francuzów, tj. do pisania o sobie masy przechwałek, jak teraz. Już to może słusznie nadziwić nas, że po tak okropnych katastrofach tak nadszpedziany rezultat polityczny; a owe prawdziwe ubieganie się obywateli o oddanie do rozporządzenia rządu co najwięcej sum, o którym zeszłym donosiliśmy, i którego to także byliśmy świadkami, jak z jednej strony za jasny może służyć dowód patriotyzmu i żywotności narodu, tak z drugiej wyrazić pozwala zaufanie, jakim wszędzie i wszyscy republikańskie rządy Thiersa obdarzają. Ale przecież nie przestaje razić ta śmieszna, że tak powiem próżność publicystyki, co gotowa zawsze jeszcze jak dawniej rozpylić się nad sobą na wzór tyłu nierozsądnych bohaterów bajek Lafontaine'a lub Krasickiego. Czy ci panowie tak źle sądzili już o własnym narodzie, że nie mienią go zdolnym do patriotyzmu, krzycząc z radości teraz, gdy takowy nad ich spodziewanie u niego się pokazał? Czy też chcą wzmocnić w obywateli, że oto uczyniliście wielkie dzieło, wszystko co w waszej było mocy — iście i odczujcie na laurach teraz? Jedno i drugie niegodziwem byłoby publicystów. I zaiste w prawdziwym kłopotie byłbym, gdyby mi przyszło wyliczyć z pod tej nagany którykolwiek dziennik francuski. Jakby się zmówili wszyscy do zapiewania hymnu panegirycznego i tak doszłoby już do schlebiamu narodowi. Legitymistyczne pisma tylko zachrypniętym nieco głosem i wykrzykiwają trochę usta, lecz to z innej pochodzi już przyczyna. Na ochotę do przechwałek nie brakłoby im pewnie, gdyby nie przeczuwały, że tak wymowne potwierdzenie rządów obecnych jest zarazem nie mniej dobitnym potępieniem ich teorii mglistych.

Lecz nie sami dziennikarze nasi nie wyleczyli się z tego błędnego pojęcia o sobie, będących li tylko wynikiem owego przeceniania sił i zdolności narodowych; nawet prezydent zgromadzenia narodowego podpada mu. Telegram doniósł nam zapewne przemowę jego nazajutrz po rewii. „Widzieliśmy armię, która uratowała społeczeństwo! Piękna była, wzniósł! Ona dowodzi, żeśmy zawsze jeszcze la grande nation!“ woła p. Grévy, a iżba już klaszcze w zawody i domaga się, by słowa te za pomocą plakatów po całej rozpowieszczyć Francji. Mój Boże, uratowała społeczeństwo... Najprzód zapytałbym, czy nie rządy to despotyczne-militarne Napoleona, podtrzymywane przez armię, sprawiły, że go ratować potrzeba było? A potem czy p. Grévy nie domyśla się, że jeśli po czynach wojska w Paryżu nie nastąpiła skora poważna próba przyłączenia do siebie klasy robotniczej za pomocą otwarcia jej legalnej drogi do polepszenia swego bytu materialnego i zamknięcia jej w bardziej ludzki sposób furty, którą w braku innego wychodu udaje się na pole socjalistyczno-komunistycznych mrzonek, to nie tylko, że społeczeństwo nie jest weale uratowane, lecz owszem bardziej jeszcze zagrożone? Wszak jeśli pola, krwią, podczas represji w łanę zroszonego, nie porze głęboko pląg reform gruntownych i obszerszych a liberalnych i humanitarnych, to pewnie na niem nie zejdzie prócz nowej rewolucji... Stokroć lepiej byłoby według mego zdania, gdyby zamiast tych słów s mochwalczy, zdolnych w pierśiach zwyciężonej w Paryżu klasy zasiał nowe ziarno nienawiści i zemsty, rozlepieno nazajutrz po rewii plakaty z ogłoszeniem amnestyi dla tych, którzy zawinił może tylko tyle, że się obalamucili cali. Spodziewała się tego w Paryżu niejedna w smutku pograżona rodzina, lecz daremnie... To też, jak donoszą, świecił Paryż nieobecnością na tym militarnym festynie, gdzie obojętne były tylko tłumy.

Z wszystkich dzienników jeden tylko Temps pojął niestosowność owego słowa w przemowie grande

nation, i gorzkie z tego powodu prezydentowi czyni wyrzuty.

Donosiliście wam, że dziennik ten ganił Gambettę, iż postawił kandydaturę swoją w Paryżu nie poprzedzając jej wyznaczenia wiary politycznej. Tymczasem Gambetta miał w Bordeaux przed delegatami rozmaitych republikańskich komitetów wyborczych mowę, która snadnie za takowe posłużyć może. Narobiła ona dość hałasu u nas i żaden z poważnych dzienników nie może się wstrzymać od pochwalenia jej. Widać z niej, że Gambetta dumal głęboko w kąpielach nad położeniem obecnego kraju, który tak mocno i ogniste kocha, i można powiedzieć, że nie daremnie pracował. Widzi on główną przyczynę wszystkich nieszczęść w niedostatecznej oświacie ludowej i potrzebę podniesienia tejże podnosi najbardziej. Cała mowa obraca się około tego punktu i wszystkie wnioski z niego wypływają. Stanowisko, które lewica republikańska obecnie powinna zająć, określa on tak, że wszystkie starania jej mają być ku temu zwrócone, aby wywieraniem parcia na rząd sprawdzić jak najrychlej moralne i fizyczne podniesienie się kraju. „Europa powinna się dowiedzieć, że każdy nowonarodzony Francuz będzie wychowywany tak, aby coś umiał i mógł bronić swojej ojczyzny.“ Mniema on także, że nadszedł czas, w którym republikańscy winni porzucić dawniejszą rolę rewolucyjną, do której ich okoliczności zmuszały a zająć stanowisko bardziej dodatnie, zwłaszcza że oni to teraz są konserwatystami a monarchiści rewolucjonistami. Czyni komuny gani naturalnie w dobitny sposób, choć nie zaniedbuje przytoczyć natychmiast rozsądnych słów Canninga twierdzącego, że społeczeństwa tak samo odpowiedzialne są za katastrofy, które zdarzają się w ich łonie, jak odpowiedzialni są za zarazę miasta źle administrowane, w których dozwalały gnić paladzie na słońcu. — Donoszą, że z 146 kandydatów ubiegających się w Paryżu o krzesła poselskie, Gambetta ma najwięcej szans przejścia, pomimo że dzienniki tak zwanęj unii paryskiej, co to, jak wiadomo, wydały listę kandydatów w formie politycznej tęczy, gdzie brak tylko barwy republikańskiej, prześcigają się wzajemnie w ciskananiu na niego obelgi i błota. — Pisali wysłańcy tutejszej izby handlowej z Wersalu, że misja ich udała się po części. Uwagi poczynione przez nich nad projektami finansowymi ministra skarbu znalazły uznanie w komisji wyznaczono do zbadania tych dziwacznych projektów. Dwa posuchania mieli już w tej komisji i zostali zawezwani do złożenia memoriału na piśmie. Sam Thiers, u którego także byli, miał przyznać, że wniosek rządowy w mowie będący wiele ma braków, które wypelnić i wiele błędów, które naprawić wypada. To samo donosi także lyońska deputacja handlowa z tym jeszcze dodatkami, że naczelnik władzy wykonawczej, który ją przyjął bardzo dobrze, zapewnił jak najsołenniej, że póki on przy sterze, rzeczpospolita nie ma się czego obawiać. Lyońska delegacja, na której czele był mer miasta p. Hénon, miała prócz tego jeszcze inną, delikatniejszą misję, chodziło bowiem o wyratowanie drugiej francuskiej stolicy od niechybnego bankructwa, gdyż finanse tego miasta tak były podupadły, że musiano zawiesić z końcem przeszłego miesiąca wypłaty. Przy czynie tego następna. Jak wiecie, republika w Lyonie starsza od paryskiej o jeden dzień, 3 bowiem już września z. r. proklamowano w tym mieście rzeczpospolitą i wywieszono czerwoną chorągiew, która powiewała z ratusza aż do marca b. r. Ogłoszona w owym czasie komuna nie miała nie pilniejszego do roboty jak znieść cło i zaprowadzić podatek od dochodów. Chciano tym sposobem klasę biedniejszą uwolnić od pośredniego podatku, który placila kupując drogo żywność. Ze jednak, cokolwiekby robili ekonomiści latający dzisiejszy pod wielu względami nie słuszny porządek rzeczy, zawsze podatki w ostatniej linii opierać się będą na najbiedniejszej klasie konsumentów, jako najliczniejszej — to nietylko że tej ostatniej nie ulżono tą uchwałą, ale nadto spowodowano deficyt około 7 milionów franków rocznie. Podatku bowiem od dochodów nikt nie chciał płacić. P. Gambetta potwierdził był owe uchwały pierwszej komuny lyońskiej, których nie zmieniła wybrana potem prawnie rada miejska i które aż do końca przeszłego miesiąca miały moc prawa. Do tego deficytu przybyły jeszcze i wydatki wojenne. Otóż wysłana do Wersalu delegacja miała także postarać się o usunięcie i tego finansowego kłopotu. Uskuteczniło to w ten sposób, że pożyczono od ministra spraw wewnętrznych dwa miliony i przywrócono zniszczone cło, które od jutra pono wejdzie znowu w użycie.

Co do wyborów odbywających się dzisiaj, jak tu przynajmniej, przy wielkim udziale wyborców nie wiele

wam mogę donieść w tej chwili. Rezultat dopiero jutro lub pojutrze będzie wiadomym. Spodziewają się, że w Paryżu przyjdzie zapewne do powtórnych wyborów kilku przynajmniej kandydatów, bo chaos tam był w ostatniej chwili nie lada. Utrzymują także, że w departamencie Charente inférieure, który w r. 1848 wybrał pierwszy Napoleon do sejmu a tego roku wybrał wszystkich dawniejszych swoich oficjalnych kandydatów, przejdzie Rouher, (wiadomo już czytelnikom naszym, że p. Rouher nie przeszedł. Przyp. Red. Dzienn. Pozn.), ten, jak go tu żartobliwie nazywają, Mirabeau bonapartystów. U nas liberalni kandydaci republikańscy mają prawie zapewnione zwycięstwo.

PRUSY.

* Berlin, 7 lipca. Ministerialny organ Norddeutsche Allgemeine Ztg pisze półrocznikowo co następuje: „Twierdzenie zawarte w angielskiej Post Ztg a wyjęte z wrocławskich Hausblätter, jakoby kardynał Antonelli miał być oświadczyć w obec zastępcy niemieckiego posła w Rzymie, hrabiego Tauffkirchen, iż „podziwiał“ frakcją centrum w niemieckim parlamencie, lub iż „pochwalał“ jej zachowanie się, w obudwóch wersjach, jak zapewniają, jest bezpodstawne. Ani o pochwalaniu ani o podziwianiu nie było ze strony papieskiego sekretarza stanu mowy.“

Bóle reumatyczne u cesarza-króla prawie całkiem ustąpiły, tak że jutro wieczorem wyjeżdża do Ems, żądając moskiewski Aleksander już się wydał dnia 5. b. m.

Książę Bismarck oglądał jeszcze w ostatnich dniach przed wyjazdem swym do Varzinu plac, na którym ma stanąć tymczasowy gmach dla parlamentu, ażeby się naocznie przekonać o postępie robot. Ażeby można bez przerwy dniem i nocą prowadzić roboty, kazano położyć rury gazowe.

Posiedzenia rady związkowej trwać jeszcze będą przez niejaki czas ze względu na konieczne prace celem uregulowania stosunków w Alzacji i Lotaryngii. Osobno wydział dla Alzacji i Lotaryngii w ogóle tylko bardzo krótkie będzie miał ferie.

Minister sprawiedliwości, doktor Leonhardt, wyjechał dziś do wód do Kissingen, natomiast powrócił z urlopu wiceprezydent kammergerichtu Muehler i zastępować będzie naczelnego prezydenta tegoż sądu, Strampffa.

Żądania staro katolickiego komitetu w Monachium, ograniczające się na zawieranie małżeństw i ustąpienie jednego kościoła ekskomunikowanym mieszkańcom stolicy bawarskiej, przesłane zostały dnia 3 b. m. rządowi. Komitet domaga się w podaniu swém, ażeby kościół w mowie będący przekazany został profesorowi księdzu Friedrichowi i duchownym, będącym równego z nim zapatrywaniami, a nie komitetowi jego zwolenników. Liczba księży, którzy się za podaniem tém oświadczyli, wynosi w samém Monachium 19.

Jak słychać, odbyły się obrady nad kwestyami katolickimi, jakie się toczyły na ostatnich dwóch posiedzeniach ministerialnych, na wniosek ministra wyznań, doktora Müllera, który był zdania, iż rozstrzygnięcie w kwestjach spornych, jakie powstały w Kościele katolickim, należy do rady ministerialnej a nie do samego tylko ministra wyznań i wychowania publicznego; czyli innymi słowy, że rząd pruski wypowiedzieć powinien a nie minister zapatrywanie się i określić stanowisko swe do dogmatu o nieomylności papieża. Znany zatem list ministra wyznań do biskupa warmińskiego, księdza doktora Klementza, w sprawie doktora Wollmanna jest wyrazem rzędu pruskiego.

Z Alzacji nadchodzą sprawozdania, czy one pochodzą z dzienników czy też z opowieści podrzędnych, uważają tamtejsze stosunki za nadzwyczaj naprężone. „Antypatyja i opozycja“, tak piszą gazety niemieckie, „przeciwko wszystkiemu, co jest niemieckie, przeciwko wszystkim osobom, które należą do władz niemieckich i przeciwko wszystkim tym ludziom, którzy i pod nowym rządem w swych dawniejszych stanowiskach pozostali, jest tak wielką, że prawie całkowita komunikacja pomiędzy ludnością prywatną a niemieckimi urzędnikami ustąpiła i ci ostatni trzymają się w sztucznie odosobnieniu.“ „Mianowicie los żandarmów po wszech jest, podług Frankfurter Presse, pożałowania godnym, ponieważ się znajdują w niestającym stanie wojennym w obec mieszkańców. Rząd państwa pospieszył zabezpieczyć Alzacyków wynagrodzenie za szkody i dostawę wojenne, lecz oczekiwanie, że postępkiem ten znajdzie uznanie w interesantach, bynajmniej się nie ziściło, jak się to i z tego pozajduje, że władze uważały się już

być spowodowanemu do oświadczenia, iż wynagrodzenia nie zostaną wypłacone dla tego, iżby rząd zobowiązanym był do nich, lecz jedynie ze względów służbowych. Pokazuje się coraz bardziej, że ludność tych terytoriów która od lat kilkudziesięciu (!) przyzwyczajona była do francuskiego wojsku, upatruje w pobłażliwości i łagodności administracji niemieckich władz jedynie dowód słabości i obawy. Rząd państwa zapewne się już przekonał, że grunt ten mało jest stosowny do zakrzewienia administracji samodzielną w gminach i departamentach, chociaż z tego powodu nie powinien się jeszcze zrzekać wykonania wkrótce wyborów do rad komunalnych i departamentalnych, kiedy to kanclerz państwa, książę Bismarck, w parlamencie już był przyrzekł.“

Osoby, znające dobrze stosunki rolnicze w Landenburgen, szacują wartość dóbr, danych księciu Bismarckowi jako dotacyę, na trzy miliony talarów. Obecny dochód przynosi wprawdzie tylko 40,000 talarów rocznie, lecz przy wznowieniu kontraktów, który w kilku latach nastąpi, przychód będzie, jak zapewniają, mógł być potrojony. Okolica jest przecudowna.

Co się tyczy nowego prawa prasowego, to zdają się podług wskazówek, jakie o przedstępnym na radach do publiczności przechodzą, że kilka rządów a przedewszystkiem pruski, z wielką wytrwałością obstarują za tymczasowem zabieraniem dzienników przez policję. A właśnie usunięcie tego przywileju policyjnego jest najważniejszem żądaniem, jakie w interesie prasy stawianem być musi; umozbienia ono bowiem dziennikowi jakiejś zręczności całkowicie bez wszelkiego oskarżenia, gdyż jeżeli dziennik jaki codziennie konfikowany będzie, tak że go abonenci przez całe tygodnie nie będą odbierali, to już jest zrujnowany, nawet gdyby gdzieś w żadnym z zabranych numerów nie znalazł ustęgu karygodnego.

Piszą do Norddeutsche Allgem. Ztg. z Nancy pod dnem 4 b. m.: Przez utworzenie armii okupacyjnej i przez wybór Nancy na siedzisko naczelnego dowództwa, nie małe zasłużył tu w ostatnich tygodniach zmianom co do osób. Po powrocie generała Manteuffla, któremu jak wiadomo, naczelną dowództwo nad armią okupacyjną poruczone, z berlińskich uroczystości, przeniósł tenże główną swą kwatery, prawdopodobnie na kilka tygodni do Compiègne, dokąd się również za nim udał bawiarz przy naczelnym dowództwie cesarskim komisarz cywilny królewsko-saski radca Gruenler. Dotychczasowy komisarz cywilny na Lotaryngię, królewski pruski tajny i wyszy radca rejencyjny Bitter, tudzież dodany mu jako radca asesor Dominicus wystąpili i aż do powrotu i generała Manteuffla pozostawili tu komisarz cywilny radcę Jonasa jako delegowanego. Decernat dla spraw prasowych jest obecnie nie obsadzony. Dla naczelnego dowództwa pozostawiony jest pałac rządowy do dyspozycji, który również i generał Zastrow zamieszkiwał, podczas kiedy gmach prefekturalny, w którym cesarz stanął podczas swego ostatniego przejazdu przez Nancy, zdaje się być całkiem zwrócony władzom francuskim. Nancy jest od tygodnia bardzo ożywione przez nieustające przemarsze wojsk.

Uroczystość wejścia wojsk bawarskich do Monachium naznaczona jest na dzień 16 bm. Książę następcy tronu pruskiego przybędzie do stolicy Bawaryi już 15 bm. We wniesiu wezmą udział wszystkie pułki bawarskie w silniejszą część jednego korpusu armii, to jest 530 generałów, oficerów sztabowych i wyższych, 13,860 podoficerów i żołnierzy z 4100 koni. — Korpus saski wjadzie do Dreznia już 11 bm.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 6 lipca. W izbie panów toczyły się wczoraj dalsze obrady przy obecności tych samych arcyksiążąt z wyjątkiem arcyksięcia Albrechta i biskupów. — Sesja rady państwa zamknięta zostanie lub według innej wersji odczołkano podobno z końcem bieżącego tygodnia. W poniedziałek rozpoczyna się w delegacji rady państwa obrady nad budżetem wojennym; sesja zaś delegacyjna ma być zamknięta około połowy lipca.

Co do niespodziewanego ukazania się całego zastępu feodalów w izbie panów opowiadają tu sobie, że cesarz kazał ich wezwać do tego wyraźnie a panowie, którzy chętniej byli posłuszni wezwaniu temu, ponieważ sympatyzują z obecnym ministerstwem.

Co do projektu prasowego ministerstwa, o którym już wzmiankowaliśmy, dochodzą z kół czeskich, będących z wcale dobrze poinformowanymi co do planów rządu, wiadomości, wedle których wzięło sobie ministerstwo za zadanie utworzyć drogę reakcji. W tym celu do

powiadającej usposobieniu i zapatrywaniu Karola, a któreby się z jego dążeniami solidaryzowało, owszem którego grupę się ludzie wszelkiego stanu. Jeżeli zaś ten Marcinowski uważał jakiś podział pomiędzy ludźmi, to główna kryterjum stanowiło w obec niego, czy ktosis, ma poczucie obywatelskie i zmysł społeczny, albo nie. Igo nie dostaje. Brak patriotyzmu, obywatelskości i zaobmiowania do pracy poniżej w jego oczach, jak w oczach innych poniżej aż wieka niedostatek szlacheckiego uroczdzenia, ub szlacheckiego zajęcia i sposobu życia. Czeki i kochał porówno obywateli wysokiego rodu czy niższego pochodzenia, a strofował, karcił surowo i nienawidził wszelkiego stanu ludzi, jeśli w nich dopatrzył niokm mógł Polaka i obywatela.

Są różnice stanów, które wprawdzie nie tyle z toczą warzyńskiego, co ze społecznego stanowiska podnosić należą; albowiem społeczeństwo, jeśli chce być zdrowym i ch, i samodzielnym, potężnym, musi się podzielić na stany nie wedle urodzenia, lecz wedle pracy, żeby podzieliłszy ją między siebie, nawzajem zaspakajali potrzeby swe a przez to bogactwa swoje utrzymywać w ciągłym obrocie. Nie pomiędzy sobą, miasto coby część ich nieustannie przedochodził miała-niepowrotnie w obec zakresy. Wyrobieaie się takich stanów u nas pragnął Marcinowski, który ponieważ widział, że w ustroju naszego społeczeństwa pod tym względem największa panuje dysharmonia, ponieważ wstawiają głównie z braku stanu średniego, stał się prawdziwym ordynwkiem mieszczaństwa, a w szczególności mieszczaństwa poznańskiego, które upadało pod naciskiem konkurencyi niemieckiej, albo nie mając odwagi do walki, fortuny swe przenosiło na wies.

Idea wzniesienia mieszczaństwa nie była u nas nową. W teorii od dawna światło umysłu naszych uczonych i mędzów stanu ubolewały nad tem, że w Polsce dwa tylko stany się wyrobiły i doszły do znaczenia: szlachecko-rolniczy i duchowny, a handlowo-przemysłowy czyli mieszczański nigdy onym nie dorastał, chromał, upadał.

Jak ważne zaś stanowisko stan ten już nie mówię z politycznego, ale szczególnie ze społecznego względu zajmuje, wiedział Marcinowski nie tylko z nauki, z doświadczeń naszej historii, ale miał też sposobność nacznie się o tem przekonać podczas pobytu za granicą. (Dokończenie nastąpi.)

z którego, jak mniemano, niebawem wyrąją się legiony mściwicieli krzywd polskich.

Czy Karol Marcinowski tę nad ięję podzielał, zbadaćby należało, że w emigracyjnych praktykach politycznych nie brał udziału, twierdząc źródła nasze, zdaje się nawet, że się wyłączenie i z chlubą poświęcał nauce i praktyce lekarskiej, póki sam nie zatechnił gwałtownie za krajem a kraj rodzinny za nim. A jeśli po powrocie, w działaniu obywatelskim więcej niż ktokolwiek inny dotąd w W. Polsce okazał zmysłu społecznego i organizatorskiego, przypisać to należy nie tylko instynktom geniuszu, nie tylko badaniem nad stanem społeczeństwa, w którym pracował, lecz oraz i tej okoliczności, że mieszkając w Szkocji, Anglii i Francji, u narodów potężnych i wśród społeczeństw kwitujących, badawczym okiem sięgał do głębin organizacji narodów tych, które potęgę swą nie tylko zawdzięczały wielkości tradycyi i uczuć, lecz oraz rozwojowi wszystkich sił żywotnych, rozwojowi wszystkich sfer społeczeństwa do samodzielnosci i znaczenia w ogólnym organizmie. Tam to w krajach tych widział Marcinowski ów kwitający stan średni, bogate, wpływowe, oświecone mieszczaństwo, które się odgad stało jego marzeniem.

Wiadomo, że kiedy po powrocie do kraju został uwieszony w Świdnicy, w r. 1837 wybuchła straszliwa cholera w Poznaniu. Otóż duma otworzyła wrota jego więzienia i przywróciła rodzinemu miastu, by się uporać z tą plagą okropną, którą już pokonywał w obozach polskich, w Warszawie, w Kłajpedzie, a nareszcie i we Francji, za co od akademii królewskiej otrzymał medal złoty. A z lekarzem wrócił do nawiedzonego kraju i ten, który najchętniej zbadał i leczyć potrafił okropną chorobę społeczną, trapiącą od wieków skołataną organizm narodu.

Straszniejsza nad cholera duma ciemnoty i biedy, ciemnoty zaślepionej i upornej, a biedy pokrytej z góry błyszczącym płaszczkiem lekkomyślności nadobnej, opromienionej bengalskim ogniem wśród zbytku dogorywających fortun, w narodzie dotkniętym taką klęską jak zaród r. 1831, byłaby, śmiało rzec można, wytrąca resztki sił żywotnych, gdyby w samą porę nie był przybył ten, który odgadł pierwszy, co naród w położeniu takim jak polski, zbawić może, a przynajmniej ratować od zatraty.

Przysły biograf Marcinowskiego, jeśli się znajdują odpowiednie źródła, będzie miał wdzięczne zadanie wy-

kazać, o ile Marcinowski co do umysłu swego i idei, innym wrócił do kraju z zachodu, jakim był poszedł na wojnę. Prawdopodobnie pokaże się, że ten co wyszedł pełen otuchy do oręża, wrócił już z mniej lub więcej ustalonym przekonaniem o niesłychanej słabości narodu naszego i o potrzebie, żeby się wewnętrznie ukrepili przez oświatę i krzewienie dobrobytu. Sądząc z późniejszego działania początek zwrotu tego w ideał Karola szukać trzeba w czasie od upadku powstania aż do powrotu do kraju.

Zinąd podnieść należy, że kilkoletni pobyt za granicą, blask zachodniej kultury, bogactwo, komfortu życia zagranicznego, widok porządku w stosunkach prywatnych i publicznych, że to wszystko, co u nas tak często na ziomków naszych bawiących za granicą, działa zniechęcająco do ojczystego kraju, rodzinnych stosunków i rodaków, hartowniej duszy Karola nie kosmopolityzowało. Ta sama idea, która go wywiodła do orężnej walki za Polskę, towarzyszyła mu wiernie na wygnaniu i wróciła z nim do ojczystego gniazda. Jest to owa święta idea patriotyzmu, owa idea największej z ziemskich miłości, miłości ojczyzny, miłości w ojczyźnie nawet tego co jest złe, żeby je zamienić na dobre.

Zdawaćby się mogło, że jest zwykłym, poślednim komunałem, rozowidzi się, mówiąc o Karolu Marcinowskim, nad patriotyzmem, do którego u nas tak powszechnie wszyscy się przyznają, że zaje się niepodobna, aby kogoś z pomiędzy innych wielce wyróżniał.

Ale patriotyzm Karola nie był to ów, że tak powiem powszedni, który się zasadza na jakimś niekreślonym uczuciu i kilku praktykach albo rzeczywistościach polskich, albo podobnych do polskości, albo nareszcie przeznaczonych na to, żeby ludzie w nich cechę polskości widzieli, nie był to ani patriotyzm bezmyślny, ani patriotyzm rachuby, lecz patriotyzm czerpiący z idei siły żywotne, dla tego stateczny i niespożyty. Uciśk, wojna, więzienie, wygnanie, opór i ościłość własnego społeczeństwa, rozpaczliwy widok rozkładu jego podwalin, rozczarowania, zawody publiczne i prywatne, wreszcie i śmiertelna choroba, nie zdołały ani na chwilę zachwiać i usnąć w nim gorącej miłości patriotycznej, która stanowi idealne tło jego duszy i klucz do jej zrozumienia.

Czyj duch nie jest świątynią patriotycznej idei, ten grzęźnie w sobkostwo, materializm gruby, ten się zamyka w swoim domu, w działaniu swém nie wychodzi

po za osobiste widoki, najblźszych sobie uważa, jeżeli nie za obojętnych, to za wrogów, z którymi bić się trzeba na wszelkie sposoby o egzystencję, — słowem temu zbywać musi na idei obywatelskości, na idei tej, która się stała drugą naturą męża, o którym mówimy. Z którejkolwiek stron spojrzymy na życie jego, spostrzegamy w nim obywatela posagowej postaci. Niezależny, samodzielny prawie od szkół i ławy — całe życie zachował ten najprędniejszy klejnot obywatelskości — niezależność. „Całe życie, pisze w testamentie swym, najwyższe me szczęście zakładałem na zupełnej niezależności od świata.“ — Nie mnię, a może w wyższym stopniu jeszcze, obywatelskość jego warowną była ze strony poczucia obowiązku. Za obowiązek zaś uważał czynność każdą, na którą siły jego wystarczały przy najwyższym natężeniu. Pracował nie za dziesięć, za ogół nieraz, to też miał prawo powiedzieć w testamentie swym co następuje: „Ludzie pytać będą, dla czego ten człowiek jak zapamiętały pracował do upadku? To tylko ten odpadeń i zrozumie, kto kiedykolwiek w swej duszy żywo uczuł, co to jest pełnić powinność. Tego żąda, tej niespokojności... inaczey pokroć nie mógł, jak ciągle zajmując się pracą. Mnie jeść i spać, choćbym był najbardziej zmęczony, nie przędział smakować, ażełm całodzienną pracę ukończył.“

Ten zaś, co sam tak głęboko czuł prawa i obowiązki obywatelskie, uważał też za naturalne, żeby wszyscy współobywatele jemu w tej mierze dorównywali. Marcinowski żądał bez ogródki od każdego rodaka i współobywatela, żeby pełnił nietylko same obowiązki zawodu życia, ale był też gotów do posług obywatelskich i ofiar. Ludzie to nazywali terroryzmem, tyranstwem; dyktator moralnego, jakim Marcinowski rzeczywiście był w życiu obywatelskim, posadał do samolubna zarozumiałości, o żądę przewodniczenia, pokrytą względami dobra publicznego; ale dziś więcej niż kiedykolwiek uznać należy, że stosunkowo słuszność była we wszystkim po stronie Marcinowskiego, a wszystko co czynił i czego po drugich wymagał, nie było osobistą zachcianką, kaprysem, lecz zmierzano do zaradzenia rzeczywistym potrzebom.

Miał też przyjaciół całym sercem sobie oddanych, którzy bez małodusznej krytyki dzielili jego zapatrywania, podejmowali i wspierali jego plany i działania. Za nimi szła opinia ogółu. A przyjaciele ci i stronnicy nie rekrutowali się z jednej jakoby sfery społeczeństwa, od-

Otton Dawczyński,
dentysta.

Fryderykowska ul. 33b obok hotelu Tilsnera
sztuczne zęby wprawia na złoto i kau-
czuk bez bólu (3824).

Lokal, z 4 do 5 pokoi
i kuchni się składający,
gdzie obecnie od 50 lat
restauracja i lokal piwa
się znajduje, jest od 1
października r. b. do wy-
najęcia. Ul. Jeznicka No.
11 bliższa wiadomość u
właściciela domu. (3820)

**Firanki,
Wyroby na meble i
portierki,
Pokrycia na stół,
Rolosy.**

Kobierce,
w wszelkich wielkościach odpasowane
i na całe pokoje, (3773)

**Główniki,
Ceraty,
Maty kokosowe.**

Największy wybór.
Najtańsze ceny.

Poznań, Rynek No. 63

Robert Schmidt,

(dawniej Antoni Schmidt)

Biały morawski owies

najlepszego gatunku sprzedaje jak najtaniej
Arnold Lichtenstein,
Rynek 72. (3811).

**Fabryka papierosów
B. Weller**

w Dreźnie,

ulica Moszczyńska No. 8.

Zaszczycając się od lat sze-
ściu wziętością u Szanownej Pu-
bliczności, polecam i nadal mój
wyrób papierosów z prawdzi-
wych tureckich tytoniów i pa-
piaru paryskiego „Papier Per-
san paille de Riz” jedynie prze-
zennie używanego — który na
prawdziwe miano Non plus
ultra zasługuje.

Wyrób mój niskością cen i
doborem gatunków przewyższa
wszystkie inne tego rodzaju fa-
brykaty.

Papierosy moje sprzedają się
we wszystkich większych mia-
stach Księstwa i Prus Zachod-
nich. (3548).

Właściciel fabryki

J. Konopacki.

Firma B. Weller w Dreźnie.

Cenniki na żądanie przysyłają się gratis.

Dla powołanej sprzedaży dogodne warunki.

Właściciel fabryki

J. Konopacki.

Firma B. Weller w Dreźnie.

Sobótka,

Tygodnik beletrystyczny ilustrowany

ofiaruję swym abonentom jako premium po cenie zredukowanej:

1) **Podręczną Encyklopedyą powszechną,**

28 zeszytów czyli 2 tomy z atlasem (zamiast 8 tal. 10 sgr.) dla abo-
nujących Sobótkę tylko 5 tal.

2) **Zbiór pism J. I. Kraszewskiego,** corocznie około

20 tomów, zamiast 8 talarów, dla abonentów Sobótki tylko 6 tal.

10 sgr.

Encyklopedia jako dodatek do Sobótki wychodzić zacznie od 11 października

r. b. w miesięcznych zeszytach za opłatą 18 sgr. co kwartał za trzy zeszyty,

czyli za całość złożoną z 120 arkuszy z atlasem tylko 5 tal.

Pism J. I. Kraszewskiego wychodzić będzie pięknym drukiem na papierze

białym co najmniej 20 tomów, które dawniej kosztowały przeszło 30 talarów.

za cenę prenumeracyjną 8 tal., a dla abonentów Sobótki 6 talarów.

10 sgr. corocznie, czyli 3 tal. 5 sgr. półrocznie, 1 tal. 12 sgr. 6

fen. kwartalnie. Dnia 1 października wyjdzie pierwsze 5 tomów na

pierwszy kwartał, tj. za 1 tal. 12 sgr. 6 fen.

Prosimy o wczesne zamówienia, gdyż liczbę egzemplarzy

z góry musimy zakupić. Przesyłając prenumeratę za poźno,

nie zechcą nas winić, jeżeli część z nich po zredukowanej cenie nie

otrzymają.

Kilkadziesiąt egzemplarzy Sobótki z ubiegłego półroczu mamy jeszcze w zapasie

Każdy kwartał nabyć można za cenę prenumeracyjną 15 sgr.

M. Leitgeber i Sp.

Z dniem 1 lipca r. b. otworzyliśmy

w Wrocławiu

agenturę interesu naszego komisowego, którą powierzyliśmy pp.

Sadowski i Sokolnicki

(tamże.) (3745)

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

**Handel win hurtowy i cząstkowy
w Ostrowie**

po ś. p. A. Stanowskim nabyłem na własność i uzupeł-
niłem takowy doborowymi gatunkami. Donosząc o tym Szanownej

Publiczności, zapewniam, że głównym zadaniem moim będzie zado-
wolnić Szanownych odbiorców dostarczaniem dobrego towaru i po-
umiarkowanymi cenami. (3727)

Hieronim Robiński.

Wystawne okno

w szkiele lustrów do tego drzwi można na-
być w **Hôtel du Nord.** (3817.)

**Oby podano szczęściu
rękę!**

**250,000
Mark.**

w pomyslnym przypadku jako wygrana

najwyższą podaje najnowsza wiel-
ka loteria pieniężna, która

przez rząd wysoki potwier-
dzoną i gwarantowaną została.

Korzystne ułożenie nowego planu

jest tego rodzaju, że w następnych 6

losowaniach w przebiegu kilku miesię-
cy zapas musi pewna decyzja we

względach **23,100 wygranych,**

między którymi znajduje się wy-
grana główna ewentualnie M. Ct.

250,000, specjalnie zaś 150,000,

100,000, 50,000, 40,000, 25,000,

20,000, 15,000, 12,000, 10,000,

8,000, 6,000, 5,000, 3,000, 1,05

razy 2000, 156 razy 1000, 206

razy 500, 11,600 razy 110 itd.

Najbliższe pierwsze ciągnięcie wy-
granych tej wielkości przez rząd gwa-
rantowanej loterii pieniędzy ustano-
wione jest rządowo i odbędzie się

już d. 19 i 20 lipca 1871

kosztuje zaś do niej

1. ćwiartka losu oryg. tylko tal. 1.

1 pół " " " 2.

1 cały " " " 4.

za przesłaniem należytości, zaliczką

lub awansem. (3520)

Wszystkie zlecenia wykonują się na-
tychmiast z największą troskliwością

a każdy otrzymuje od nas do rąk wła-
snych oryginalny los państwowy.

Do zamówień dodają się potrzebne

plany urzędowe bezpłatnie a po każdym

ciągnięciu przesyłamy naszym interes-
entom bez wezwania urzędowe listy.

Wypłata wygranych odbywa się za-
wsze akuratnie pod gwarancją pań-
stwa a uskutecznią być może przez

bezpośrednią przysyłkę lub na żąda-
nie interesentów przez nasze związki

we wszystkich większych miastach Nie-
miec.

Debitowi naszemu sprzyja zawsze

szczęście a niedawno znowu mieliśmy

między wielu innymi znaczną wy-
graną 3 razy pierwsze wygrane

główne w 3 ciągnięciach wedle urzę-
dowych dowodów i sami takowe na-
szym interesentom wypłaciliśmy.

Przy takim na najrzetelniejszej

podstawie opierającym się przedsię-
wzięciu można prawdopodobnie bar-
dzo żywego i pewnego się

udziału, dla czego uprasza się, aby

z powodu bliskiego ciągnięcia prze-
syłano wszystkie zlecenia jak najry-
chlejš wprost do

S. Steindecker & Comp.,

dom bankowy i wekslowy

w Hamburgu.

Kupno rządu wszystkich rodzajów

obligacji rządowych, akcyj kolejowych

i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejsz-

szem za okazane nam

dotąd zaufanie a zaprasza-

jąc przy rozpoczęciu nowe-

go losowania do udziału

starcie się i nadal będzie-

my, aby przez akuratną

zawsze i rzetelną usługę za-

dowolnić naszych szanow-

nych interesentów.

Powzisi.

Niemieckie

Towarz. akc. ubezpieczeń od ognia

w Berlinie,

Kapitał zakładowy: 1,000,000 tal. w pr. kur.,

zabezpiecza

ruchome przedmioty każdego rodzaju
jako to: ruchomości, towary, sprzęty, owo-
ce, bydło itd.,

jako też

budynki

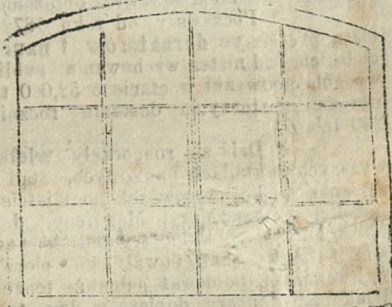
po tanich premiach przeciw szkodom z ognia, błyskawicy i eksplo-
zyi gazowych wynikłym.

Do przyjęcia wniosków o zabezpieczenie i udzielenia każdego

objaśnienia polecają się znani agenci jako też

Agentura generalna

Leopolda Goldenringa.



**Okna i meble ogrodowe z lanego i kutego że-
laza poleca**

S. J. Auerbach,

(3833)

Poznań.

Rysunki są bezpłatnie na usługi.

Do uleczenia i wzmocnienia

ciała.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.

Bydgoszcz, 3 maja 1871. Piwo zdrowia z wysoko słodowego

skutkowało u żony mojej wyborne. I żona przyjaciela mego,

ostabiona bardzo przez ciężki połów, wzmocniła się bardzo

przez picie wysoko słodowego. E. Reinhold, siłowa

biurowa. — I słodowa czekolada zdrowia przyczynia się bardzo do

wzmocnienia. — Pańskie karmelki słodowe były skuteczne w

moim kaszlu i cierpieniu pierśsiem, dla czego proszę

o przesłanie 4 kartoników. J. Chalm. (3806)

Skład główny w Poznaniu u **Braci Pless-**

ner, Rynek 91 i Frazel i Sp., Wrocław-

ska ul., skład uboczny u **A. Podgórskiego**

w Nakle, u **J. S. Lörschna** w Bydgosz-

czy, u **A. Hoffbauera** w Nowymyśle,

u **H. Cassiela** w Śmie, u wdowy **Berty**

Kunz w Książu, u **Michała Badt** w Swa-

rzędzu, u ekspedynta poczty **Raschke** w Borku i

u **Marcusa Witkowskiego** w Czerniejewie.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych
sprawdzana na powierzchni ciała zapalenia i rozdrażnienia najwzrostniejszych wew-
netrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinski
na katar, grypcę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń od-
dechowych (bronchites), reumatyzm w łędwach i nerwach blo-
dowych i t. p.

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz
świerzbienia. (1853).

Dostać można w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicz**; w Krakowie w apte-
ce dra **Trauczyńskiego** ul. Floryńska w Lwowie w aptece pp. **Mikolasch**.

Rzepę ścierniskową

przede (3842)

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

Fabryka parowa mąki z kości

i superfosfatu

Maurycyego Milch

w Jerzycach p. Poznaniem

poleca swe pod kontrolą agronomiczno-chemiczną

Stacyi doświadczalnej w Koszowie stojące preparaty

u. wozowe pod gwarancją zawartości: drobną jak

proszek parowaną i rozczynioną mąkę z ko-

ści, superfosfaty I. i II., jako też mieszaniny ich z siar-

czanem amoniaku i innymi azotowymi substan-

cyami. Dalej guano peruwiańskie, potaż i wszyst-

kie inne sztuczne pognoje. Cenniki są na usługi. (3693),

Zamówione

nawozy sztuczne

i nieco zapasu z takowych odebrał od **Banku Rolniczo-**

Przemysłowego Kwilecki, Potocki i Sp. w Po-

znaniu

Julian Taczanowski

w Nowymmieście n. W.

SUPERFOSFAT

z węgla z kości resp. popiołu z kości z król. pruskiej chemicznej

fabryki w Schoenebeck poleca jak najtaniej z tutejszego

składu

S. A. Krueger,

(3695)

Poznań, Fryderykowska ul. 32a.

M. Heymanna skład cy-
gar znajduje się oddaj przy **Fryderykow-**
skiej ul. 30 naprzeciw biura telegraficznego
(3109)

**Plachty do rzepli,
Miechy do zboża,
Miechy do mąki,
Drellich i płótno**

na markizy,
**Wielkie dery na ko-
nie,
Latowe dery na konie,
Czapaki,**

(3663)

Poznań, Rynek 63.

Robert Schmidt,

(dawniej Antoni Schmidt)

**Malinową esencją limo-
nadową**

bez dodania spirytu

wybornego gatunku

1/4 i 1/2 butelek szampańskich poleca

Hartwig Kantorowicz,

(3815). Wroniecka ul. 6.

Odebrałem przysyłkę

rzeczywiście przednich

Matjes siedzi

i polecam tak w sądczkach jako

i pojedynczo. (3826)

J. N. Leitgeber.

co do jakości i nie-
względnie najtańsze-
m są podane niżej

gatunki cygar, które wszystkim palącym po-
lecić możemy. Nader piękne Blitar Java

— stanowią po tal. 14, wysoko piękne Ha-
vanna Domingo Flor Aroma po tal. 18, wy-
oko piękne Blitar Havanna Krouen-Rega-

ia po 20 tal. (wyborze), wysoko piękne

Havanna Flor Channas Carbayal po tal. 24,

wysoko piękne Havanna la Gloria po tal.

32 za tysiąc. Prócz tego mamy i prawdzi-
wie importowane hawańskie cygara po tal.

40. — po tal. 48. — po tal. 60 i tal. 80 za

400 sztuk. Dobry gatunek, aromat, robota

elegancka a mianowicie iuderzająca tania

ena naszych fabrykatów zadawalniają tak,

że bywają przekładane nad tyle drogie

import. hawańskie. Wszystkie marki są

dobrze odleatane i do nabicia w gatunku i k-

śmim, średnim i mocnym. Dalej polecamy

nasze tureckie cygarety własnej fabryki po

tal. 4. — tal. 6. — tal. 8. — tal. 10. — tal.

12. za 1000 sztuk. Cygar i cygarety prze-
syłamy próby po 250 sztuk z gatunku fran-

ku, prosimy jednak niezaczynać nam odbio-
rów, aby należytość dołączyć do oblatu

ku lub zezwolić na zaliczkę pocztową.

Friedrich & Comp.,

(3809) Lipsk, Königsplatz-Ecke.

Wód mineralnych

wszelkich gatunków nowe przysyłki nadcho-
dzą co tydzień do (2056)

apteki **Elsnera.**

Otrzymawszy w dwóch latach znaczną

ilość podjękowań publicznych za **małą**

niszczącą ogniotkę w 10 mi-

nutach, ośmi-lam się takową Szanownej

publiczności polecić. **Cena z opak-**

waniem 15 sgr. (2997)

Dostać można w Poznaniu w apte-
ce dra **Mankiewicz**.